

NASZA CODZIENNOŚĆ. "MEGA"ZYNIER.



Osobom czerpiącym swoją wiedzę na temat więzienia z filmów fabularnych może wydawać się, że więzienie to głównie wieżyczki strażnicze, cele i może jeszcze „spacerniak”. W rzeczywistości jednostka penitencjarna to skomplikowany organizacyjny organizm, który musi sprawnie funkcjonować 24 godziny na dobę. Jednym z jego nieodzownych elementów jest magazyn. W kolejnym artykule z cyklu „nasza codzienność” postaramy się opowiedzieć właśnie o pracy magazyniera i roli magazynu w zakładzie karnym.

Patrząc z perspektywy całego kraju Zakład Karny w Przemyślu nie jest jednostką dużą – to trzy oddziały mieszkalne i „zaledwie” 231 miejsc. Jednak położenie przy samej granicy państwa sprawia, że „ruch” w jednostce jest naprawdę spory. Jest to jednostka typu zamkniętego, z oddziałem aresztu śledczego – trafiają więc tutaj tymczasowo aresztowani, których zatrzymuje policja czy straż graniczna. Dodatkowo do sumy wszystkich trafiających trzeba dodać osoby doprowadzane do odbycia kary i skazanych z transportu. W ubiegłym roku liczbę przyjęć i transportów wyniosła 1048 osób. Bez względu na to jaką drogą osadzony trafia do jednostki i w jaki sposób ją opuszcza – jego ścieżka zawsze wiedzie przez magazyn. W zakładzie karnym „pod kluczem” są nie tylko osadzeni ale także ich dobytek, z którym pojawili się przed bramą więzienia. Wszystkie rzeczy i przedmioty muszą przejść przez magazyn depozytowy, gdzie podobnie jak ich właściciele czekają na wolność.

Jeśli ktoś myśli sobie: „przesada, przecież nie wszyscy mają rzeczy do zdania na magazyn” to niech odpowie sobie na pytanie ile razy zdarzyło mu się wyjść „na miasto” bez niczego. Nawet nie wyobrażacie sobie ile rzeczy może zmieścić się w zwykłej foliowej reklamówce. A przecież spora grupa naszych podopiecznych zjawia się z całkiem sporym bagażem. – mówi st. sierż. sztab. Witold Kuźniar, który pełni funkcję magazyniera. - Większości rzeczy z tego „dobytku” nie można zabrać ze sobą do celi mieszkalnej. Wszystko trzeba opisać, zaewidencjonować, zabezpieczyć. Odnotowuje się z czym osadzony przybył, co zabrał do celi a co pozostaje w magazynie.

A przecież poza rzeczami osobistymi osadzonych przechowywane są również ubrania skarbowe, pościel, koce, ręczniki, sztuce i naczynia oraz ubrania i obuwie wydawane w ramach pomocy postpenitencjarnej - osobista i przydzielona własność. Wszystko to na 200 metrach kwadratowych powierzchni magazynowej, położonej na najniższej kondygnacji jednostki. Znajduje się tam kilka pomieszczeń oddzielonych od siebie. Stanowią one „przechowalnie” dla cennych i wartościowych przedmiotów będących niejednokrotnie całym dobytkiem osadzonych.

Długim korytarza wchodzimy do pomieszczenia z okienkiem, które jest główną „siedzibą” magazyniera.

Tu, przy okienku odbywa się cała procedura przyjęcia osadzonego na oddział – wyjaśnia sierżant Kuźniar - deponuje się i odbiera rzeczy osobiste lub przydziałowe np. szczoteczkę do zębów raz na trzy miesiące, koc na 36 miesięcy, piżama raz na rok.

W kolejnym pomieszczeniu od ściany do ściany dwa rzędy worków w odcieniach beżu i szarości. Wszystkie ponumerowane, numerami przynależnymi do nazwiska osadzonego. W środku cywilne ubrania osadzonych. Nad nimi ciągnie się półka z poukładanymi walizkami, kartonami, torbami z drobnymi elementami odzieży. W pomieszczeniu obok jest miejsce na 2 szafy pancerne, tzw. depozyt zastrzeżony, zawierający przedmioty niedozwolone - głównie telefony komórkowe, nośniki pamięci, klucze, noże, nożyczki. Po przeciwnej stronie, na półkach, oddzielnie przechowywane są telewizory, piloty, konsole do gier, płyty, przewody. Wszystkie przedmioty są pogrupowane, opisane imieniem i nazwiskiem i dla pełnej identyfikacji imieniem ojca. Kolejne pomieszczenie gromadzi starannie poukładane stery zapasowej pościeli, koców, ręczników, ubrań skarbowych – spodni i bluzy w kolorze zielonym. Jest też w zielonym kolorze plastikowa więzienna zastawa. Jeszcze dalej, w osobnym pomieszczeniu swoje miejsce znalazły środki czystości i artykuły higieniczne wydawane osadzonym zatrudnionym jako porządkowym. Ostatnie pomieszczenie to miejsce „składowania” materiałów biurowych oraz odzieży dla opuszczających jednostkę, nie posiadających własnej. Zwracają uwagę termometry i higrometry - w pomieszczeniach magazynowych prowadzony jest monitoring temperatury i wilgotności powietrza.

Jak zaczynam swój dzień? Zawsze od pobrania kluczy z depozytu – śmieje się Witek - potem pobieram z oddziału osadzonych, którzy są zatrudnieni w magazynie. Trzech osadzonych zatrudnionych jest w magazynie. Z samego rana trzeba przygotować i wydać środki higieniczne osadzonym, którzy sprzątaj oddziały. Kiedy to jest załatwione realizujemy przyjęcia, które były dnia poprzedniego po godzinie 15.

Nowi przyjęci muszą pojawić się w magazynie ponieważ w dniu wczorajszym zabrali do cel tylko to co niezbędne: środki higieniczne i ubrania. Pozostawione przez osadzonych rzeczy są sprawdzane i wpisywane w kartę rzeczy własnych - wpisuje się w niej rodzaj ubrania, kolor, szacuje ich wartość z podaniem stopnia zużycia. Osadzony potwierdza zgodność ze stanem rzeczywistym własnym podpisem. Tutaj wszystko musi grać jak w zegarku - w końcu to cudza własność. Nie można „odpuścić”, przełożyć czegoś „na później” - to prowadzi do bałaganu a bałagan to kłopoty. Od osadzonego można przyjąć odzież, bieliznę i obuwie do 8 kg, drobny sprzęt elektroniczny, telewizor. W magazynie nie przechowuje się żywności, broni i amunicji, alkoholu, leków i wyrobów tytoniowych, środków łatwopalnych i przedmiotów, których gabaryty przekraczają 50cmx50cmx50cm. Łączna dopuszczalna ilość i wymiary rzeczy, w tym żywności, należących do skazanego w trakcie pobytu w zakładzie karnym, w celi mieszkalnej i w magazynie rzeczy własnych osadzonych nie może przekroczyć 30 kg.

Rzeczy własne osadzonego w celi muszą zmieścić się w szafce i szufladzie pojemnika pod łóżkowego. Nadwyżki przechowujemy w depozycie -wyjaśnia st. sierż. sztab. Witold Kuźniar. Kiedy załatwione zostaną zaległości dnia poprzedniego, realizowane są bieżące przyjęcia, zdarza się, że i 10 dziennie.

Najwięcej zamieszania jest gdy wyjeżdżają od nas duże transporty. W jednym „autobusie” jedzie 17 skazanych - każdy zdaje rzeczy skarbowe, rozlicza się z pościeli, ręcznika, koca. Odbiera z przechowywane w magazynie osobiste rzeczy. Wszystko jeszcze raz się sprawdza: ilość, zgodność. Wszystko musi zostać pokwitowane po rozliczeniu. Wszystko razy 17, wszystko w tempie i na czas - więc jest trochę zamieszania.

Nie dało by się tego sprawnie zrobić gdyby nie panował tu „magazynowy” porządek. Chociaż nie ulega wątpliwości, że najwięcej pomaga doświadczenie - zarówno samego magazyniera, jak i zatrudnionych osadzonych - niektórzy z nich pracują w magazynie od sześciu lat. Kiedy zdarzają się dni gdy nie ma przyjęć lub transportów to dla załogi magazynu czas na bieżącą obsługę. Przeliczone są stany magazynowe, porządkowane to co w nim się znajduje, uzupełniane papierkowe zaległości, wydawane materiały biurowe, przyjmowane faktury... Na koniec dnia czyszczone i porządkowane są pomieszczenia magazynowe, później kontrola osadzonych i odprowadzenie ich do ich cel mieszkalnych.

Praca w magazynie jest super, mówię poważnie bez słodzenia. Lubię to co robię i cenię sobie pracę w depozycie. Dzisiaj był spokój dlatego mogliśmy spokojnie porozmawiać, zazwyczaj tak u nas nie jest.- mówi st.sierż.sztab. Witold Kuźniar. Niektórzy, mówią o nas, że jesteśmy służbą pomocniczą bo nie pełnimy służby bezpośrednio na oddziałach. Życzę powodzenia tym, którzy wpadli by na pomysł, że bez magazynu więzienie może sprawnie funkcjonować - dodaje na podsumowanie rozmowy.

Tekst, foto: Joanna Mandygrał

